

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydawane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do barłania Biblii, ale także do ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereńskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św." wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Cnystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu....aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim. jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie. Jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzieleny ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na Jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- ze Kościół jest "Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus, stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi, i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- ze nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana: "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym. 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie zli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Apost. 3:19. Izaj. 35.

STRAŻ--Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God

W y d a w c y :

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego

P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France.

Z GENERALNEJ KONWENCJI W BUFFALO, N. Y.

Tegoroczna konwencja generalna Stow. Badaczy Pisma Świętego w Ameryce należy już do przeszłości. Odbyła się w dniach 1, 2 i 3 września, w Buffalo, N. Y., w dobrym nastroju i przy dość licznym udziale braci i sióstr.

Ponieważ na opracowanie szczegółowego raportu potrzeba dłuższego czasu, więc takowy ukaże się w następnym wydaniu Straży.

PLANOWANE KONWENCJE

NEW HAVEN, CONN.

Podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w New Haven, Conn. urządza jednodniową konwencję, w niedzielę, dnia 21 października b.r. Konwencja rozpocznie się o godz. 9-ej rano, w budynku Y. M. C.A., 42 Howe St., New Haven, Conn. Bracia i siostry z okolicznych zgromadzeń są uprzejmie zaproszeni do współuczestnictwa.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz C. F. Złotowski, 61 Asylum St., New Haven, Conn.

MILWAUKEE, WIS.

Umilowani w Chrystusie bracia i siostry: —

Z wielką przyjemnością podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w Milwaukee, Wis., przy-

łasce i pomocy Ojca Niebieskiego, planuje urządzić jednodniową ucztę duchową, to jest w niedzielę, dnia 7-go października b.r., na którą to ucztę zapraszamy wszystkich braci i siostry, którym tylko możliwym będzie przybyć, gdyż spodziewamy się nader obfitego błogosławieństwa od Ojca naszego, Który jest w Niebiesiech, dla wszystkich uczestników tej błogiej uczty.

Konwencja odbywać się będzie w sali Federacji, pnr. 2327 S. 13-ta ulica, trzecie drzwi na południe od West Lincoln Ave., tam gdzie odbywała się zeszłego roku. Początek konwencji o godzinie 9-ej rano.

W razie potrzeby bliższych informacji chętnie udzieli sekretarz — A. Górecki, 929 E. Keefe Avenue, Milwaukee, Ave.

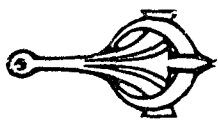
WINNIPEG, MAN., KANADA

Umilowani bracia i siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie: —

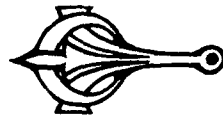
Niniejszym zawiadamiamy, że zgromadzenie ludu Pana w Winnipeg, Man., Kanada, urządza dwudniową ucztę duchową, w dniach: 7 i 8 października, b.r., na którą wszystkich braci i siostry, tak z okolicznych jak i z dalszych zgromadzeń zapraszamy do uczestnictwa.

Mamy nadzieję, że Ojciec Niebieski będzie nam hojnie błogosławił na tej uczcie duchowej. Konwencja odbywać się będzie w Polskim Robotniczym Domu pnr 1039 Pritchard Ave.

W razie potrzeby, informacji chętnie udzieli sekretarz M. Kasprzak, 1069 Boyd Ave., Winnipeg, Man. Canada.



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

VOL. XXX

PAŹDZIERNIK (OCT.), 1951

Nr. 10

CHRZEŚCIJAŃSKA SPOŁECZNOŚĆ

POMIĘDZY ludem Bożym zachodzi skłonność do spajania społeczności jak i do tworzenia podziałów, na różnych nie biblijnych podstawach.

Naprzykład: Różne rozgałęzienia Presbyteriańskiej rodziny mają każda swój własny system teologiczny i swój własny rodzaj nabożeństwa. Wszystkie te gałęzie należą do jednej rodziny i mają szczególniejszą sympatię i społeczność pod względem Kalwinistycznej doktryny, że wszystko co się dzieje było naprzód postanowione. Również pomiędzy Baptystami, chociaż jest kilka podziałów, zachodzi jednak jeden węzeł społeczności pod względem chrztu zanurzania w wodzie. Tak samo rzecz się ma z wielu innymi. Zdaje im się, że prawie wszystkie inne różnice powinno się przeoczać jeżeli tylko ich specjalnie ulubiony punkt jest uznawany.

My oświadczamy, że żadne z tych nie są prawdziwymi podstawami do tej społeczności, o jakiej uczy Pismo Święte, oraz że odrzucenie którejkolwiek z tych lub wszystkich, nie dostarcza biblijnej podstawy do zerwania społeczności w Chrystusie.

Biblijna podstawa do nawiązania lub do zerwania społeczności jest o wiele szersza a także o wiele prostsza. Ona składa się tylko z dwóch części: (1) Przyjęcie Chrystusa jako Odkupiciela i (2) Zupełne poświęcenie się Jemu. Ktokolwiek zgadza się z tą biblijną formułą, ma prawo do miłości, poważania, sympatii i pieczy innych podobnych, albowiem tacy i tylko tacy stanowią Kościół uznawany przez Boga — Kościół "pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie."

A jeżeli powyższa propozycja jest prawdziwa odnośnie tych co są godni naszej społeczności, to musi być tak samo prawdziwym, że jeżeli ktoś nie może uzasadnić swej społeczności na tej podstawie, ten nie ma żadnego prawa do naszej społeczności.

Wszyscy chrześcijanie powinni baczyć aby reguła ta była dosyć szeroka by łączyła wszystkich lud Boży, a także dosyć wąska by wyłączała wszystkich innych, włączając i tych, co starają się "wchodzić inędy" (Jan 10:1). A jeżeli ta prosta próba — jedyna próba, jaką uznawał rychły Kściół — jest dostateczna, to uznawajmy ją, a nie uznawajmy żadnej innej.

Ależ, powie może niejednen, taka prosta podstawa wiary zezwalałaby na różne fałszywe nauki i dzieliłaby Kościół Chrystusowy. Nie! odpowiadamy; kościół jest już podzielony. Ta prosta podstawa skłaniałaby raczej do zjednoczenia prawdziwych, a do oddzielenia światowych i fałszywych. Na tak szerokiej platformie wszyscy chrześcijanie mogliby się zejść razem na badanie Słowa Bożego. Metodyści badaliby zasady wybrania, chrztu itd., gdy zaś Presbyterianie i Baptyści badaliby wolną łaskę i wolną wolę. Wynikiem tego dla wszystkich (po odsunięciu sekciarskich wyróżnień) byłaby harmonia — biblijna harmonia.

Ktoś mógłby powiedzieć: Tak szeroka platforma zmuszałaby nas do społeczności z Unitarianinami, z wyznawcami Chrześcijańskiej Umiejętności (*Christian Science*) i ze *Spirytystami*. Wcale nie, odpowiadamy. Żadni z tych nie wierzą w Jezusa jako ich odkupiciela. Taka platforma wyłączałaby takich, oraz wszystkich innych, co nie chcą wierzyć, że człowiek jest grzesznikiem, pod Boskim potępieniem i że "Chrystus umarł za nasze grzechy"; "Sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga." Ona wyłączałaby i powinna wyłączać wszystkich, którzy nie uznają głównej podstawy Chrześcijaństwa. (Być może, iż niektórzy wierzący w Okup mianują powyżej przytoczone nazwy nieświadomie — nie rozumiejąc niektórych nauk, na jakich dane denominacje są zbudowane. My jednak mówimy tu o poglądach przewódców i ogólnych wyznawców tychże denominacji).

Człowiek może być uczciwym, trzeźwym i pod każdym względem moralnym, a jednak być Budyką, Mahometaninem, lub Agnostykiem (niedowiarkiem względem Boga i Chrystusa). Moralność i ogólna przyzwoitość mogą być dość dobre podstawy do uznawania go społecznie, jako przyjaciela i znajomego; lecz to nie stanowi żadnej podstawy do owego świętego miana Chrześcijanin, ani do tej bliskiej serdecznej sympatii, która ma prawdziwie jednoczyć wszystkich tych co ufają w drogocenną krew Chrystusową — w nasz Okup z grzechu i śmierci — i co w zupełności poświęcili się Jemu.

Żyjemy w czasie gdy przeszłe i obecne kombinacje i nauki ludzkie będą się rozpadać; gdy wielu szuka, a jeszcze innych wielu będzie szukać nowych podstaw do społeczności. Potrzeba więc aby wszyscy prawdziwi chrześcijanie stali mocno i ramieniem przy ramieniu bronili fundamentalnych zasad na jakich stoimy — owego opokowego fundamentu — „albowiem innego (właściwego) fundamentu nikt nie może założyć.”

O! jak on wielki przeciwnik chciałby żołnierzy krzyża zamieszać i podzielić, nakłoniwszy ich do naśladowania różnych powinowactw i do zgromadzenia nas pod różne sztandary, aby w ten sposób pozostawić prawdziwy sztandar — krzyż Chrystusowy, Okup — bez żadnej obrony. Niechaj wszyscy, którzy widzą i uznają ten prawdziwy sztandar, zgromadzą się do niego i niech odłączą się sercem i chrześcijańską społecznością od nieczystych (nie usprawiedliwionych z wiary w krew okupową, a przeto wciąż jeszcze ubranych w splamione łachmany własnej sprawiedliwości, zamiast weselnych szat przypisanej sprawiedliwości Chry-

stusowej). Niechaj nasze starania względem siebie i drugih będą abyśmy mogli okazać się czystymi i nienaganionymi, bez zmazy i zmarszczku przed naszym niebieskim Oblubieńcem. Posłuchajmy Słowa Pańskiego:

“Przechodźcie, przechodźcie przez bramy, gotujcie drogę ludowi; wyrównajcie, wyrównajcie gościńce; wybierzcie kamienie, podnieście chorągiew do narodów.” — Izajasz 62:10.

Upewnijmy się przez badanie Słowa Bożego, że jest to naszym obowiązkiem zerwać naszą społeczność (jako Chrześcijan) z tymi, co wprost lub pośrednio zapierają, iż Chrystus dał Samego Siebie na Okup za wszystkich, a przez to są największymi nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego, tak samo jak jest naszym obowiązkiem mieć społeczność z tymi co wyznają Jezusa za swego Zbawiciela i przez to są naszymi braćmi w Nim. “Z niepożytecznymi uczynkami ciemności,” nie mamy mieć społeczności, ale raczej mamy je strofować. — Ef. 5:11.

W. T. 1905 — 358.

PRZYSTOJNY BÓJ CHRZEŚCIJANINA

“Choćby się też kto potykał, nie bywa koronowany, jeżeliby się przystojnie nie potykał.” — 2 Tym. 2:5.

(UWAGA: — Poniższy artykuł był napisany i umieszczony na łamach Straży w roku 1938. Powtarzamy go, ponieważ wierzymy, że objaśnienia i rady w nim zawarte są dobrą nauką w każdym czasie, a tym więcej w obecnym czasie ogólnych nieporozumień tak pomiędzy ludźmi tego świata jak i pomiędzy wierzącymi. Zalecamy go specjalnej uwadze wszystkim, którzy bojują on dobry bój wiary i w boju tym chcą się okazać zwycięzcami).

POWYŻSZY tekst wraz z kontekstem przyrównuje chrześcijanina do żołnierza biorącego udział w potyczce czyli w walce i wykazuje, że nagroda należy od tego czy ta potyczka prowadzona będzie przystojnie. Że żołnierz krzyża, czyli prawdziwy chrześcijanin i naśladowca Chrystusa musi staczać na ziemi różne walki, o tym wszyscy wiemy tak z licznych świadectw Pisma Świętego jak i z własnego doświadczenia. Mamy mozolną i nieustanną walkę z własnym ciałem i jego pożądliwościami; nakazaną mamy również walkę z światem i z duchem onego złego, oraz z jego zastępcami ciemności, które mają władzę na powietrzu; a także jesteśmy poinformowani, że “mamy bojować o wiarę raz świętym podaną.” — Juda 3.

Tekst nasz uczy, że sam fakt, iż musimy walczyć i walczyć nie zapewni nam nagrody, ale zachodzi jeszcze konieczność abyśmy przystojnie walczyli i odnieśli zwycięstwo. Tylko przystojnie walczący zwycięzcy otrzymają “koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy Go miłują” (Jakub 1:12). Wobec tego ważnym jest abyśmy dobrze

pouczyli się z Pisma Świętego, na czym ta przystojność boju chrześcijanina zależy, a następnie abyśmy skrupulatnie rozsądzali wszelkie nasze myśli, słowa i działania, aby upewnić się czy bój, jaki każdy z nas prowadzi jest przystojny, czy też nie przystojny.

Apostoł Paweł rozumiał ważność tej sprawy i drugim starał się ją tłumaczyć kładąc nacisk na to, iż chrześcijanin, chcący otrzymać nagrodę wysokiego powołania, musi wynalozyc na to całą swoją energię, tak jak czyni to ten co występuje i zwyciężyć chce w jakichkolwiek zawodach ziemskich. On mówi: “Aż nie wiecie, iż ci, którzy w zawód bieżą, wszyscy bieżą, lecz jeden zakład (nagrodę) bierze? Także biecście abyście trzymali.” Następnie robi ilustrację z potyczek gladiatorów i mówi: “A każdy, który się potyka, we wszystkim się powściąga (zachowuje samo-kontrolę), onć wprowadzie aby wzięli koronę skazitelną, ale my nieskazitelną.” Potem, aby wykazać, że on nietylko to mówi dla drugih, ale i sam w tym zawodzie udział bierze i zwyciężyć pragnie, Apostoł dodał: “Ja tedy tak bieję nie jako na niepewne; tak szermuję nie jako wiatr bijąc; ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, aby znać innym kazać, sam nie był odrzucony.” — 1 or. 9:24-27.

Z pewnością, że każdy kto sprawę swego zbawienia poważnie traktuje, stara się również aby za przykładem św. Pawła biec, nie jako na niepewne, ale jako na pewne; chce szermować przystojnie i

zrećnie aby odnieść zwycięstwo i nagrodę, a nie tak jakby tylko na wiatr bić, nie dbając jakie będą tego wyniki. Zastanówmy się więc poważnie czy bóg nasze jest przystojny. Jeżeli zauważymy jakie niedokładności, postarajmy się naprawić i ulepszyć taktykę naszego boju i uczynimy to jak najprędzej, zanim on przeciwnik nie wykorzysta tych naszych słabych stron i niezręcznych ruchów i nie zada nam jakiej poważnej rany, któraby nas mogła uczynić niezdolnymi do dalszej szermierki.

Kontrola Konieczna

W ostatnio zacytowanych tekstach zauważyliśmy, że Apostoł przyrównuje bóg chrześcijanina do szermierki zapaśników gladiatorских. Zaznacza, iż zapaśnik taki "we wszystkim się powściąga", czyli trzyma pod silną kontrolą wszystkie swe władze tak fizyczne jak i umysłowe, unika wszystkiego co mogłoby którąkolwiek z jego władz osłabić, lub co mogłoby wytrącić go z równowagi podczas szermierki. Samokontrola taka potrzebna jest dla zapaśnika we wszystkich czynnościach jego życia, a najwięcej potrzebna jest podczas jego walki. Doświadczony zapaśnik wie, że gdyby stracił samokontrolę podczas walki, gdyby dał opanovać się bojaźni lub gniewowi, wyjdzie z równowagi i zostanie pokonany, co w danych walkach gladiatorских znaczyło śmierć.

Wyciągając z tego korzystną lekcję dla żołnierzy krzyża, a także dla siebie, Apostoł oświadcza: "Ja tedy tak bieję . . . karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snąc innym kazać, sam nie był odrzucony". Widzimy więc, że najważniejszą rzeczą do przystojnego boju chrześcijanina jest samokontrola, podbicie pod kontrolę ducha (nowego stworzenia) wszelkich fizycznych jak i umysłowych władz starej natury. Bez tego bóg nasz nie może być przystojny i nie będzie przystojnym, choćbyśmy i w najlepszej sprawie bojewali.

Różne są władze w ludzkiej naturze, które z powodu upadku zostały spaczony, zepsute, więc potrzebują naprawy, kontroli, aby w naszym boju wiary mogły nam być pomocą a nie przeszkodą. Przez władze ludzkiej natury rozumiemy naturalne przymioty człowieka, tak cielesne jak i umysłowe, takie jak ambicja, energia, męstwo, odwaga, różne emocje duchowe (jak radość, smutek, gniew, żal, miłość, odraza i t.p.), oraz przymiot rozumowania, dar mowy i inne. Władze te nie mają być zabite, wcale nie, one mają być opanovaone i uregulowane nowym umysłem, tak aby stały się sługami sprawiedliwości, zamiast, jak były dotąd, sługami grzechu. O tych to władzach Apostoł wyraża się jako o członkach i mówi: "Niechże tedy nie króluje grzech w śmiertelnym ciełe waszym żebyście mu posłuszni byli w pożądliwościach. Ani stawiajcie członków

(władz) waszych orężem niesprawiedliwości grzechowi, ale stawiajcie siebie samych Bogu jako z umarłych żywi i członki (władze) wasze orężem sprawiedliwości Bogu" — "jakoście stawiali członki (używali władze) wasze na służbę nieczystości i nieprawości ku czynieniu nieprawości; tak teraz stawiajcie członki (używajcie władze) wasze na służbę sprawiedliwości ku poświęceniu." — Rzym. 6:12, 13, 19.

Możemy zauważyć jak rozsądną i słuszną jest powyższa rada Apostoła. Ktorekolwiek z naszych władz naturalnych, czy to energia, ambicja, odwaga, emocje (uczucia) duchowe, czy przymioty rozumowania lub mowy—którekolwiek z tych władz, lub wszystkie, mogą być zaangażowane do celów grzesznych, samolubnych, niesprawiedliwych, albo też do celów sprawiedliwych, szlachetnych, świętych. Dokąd byliśmy starym stworzeniem, wola nasza chyliła się do grzechu i w tym też kierunku zaangażowane były nasze władze; lecz od czasu gdy staliśmy się nowym stworzeniem i przyjęliśmy wolę Bożą za swoją, obowiązkiem naszym jest opanovać nasze władze i uczynić je sługami sprawiedliwości ku poświęceniu. Im lepiej zdołamy opanovać i uporządkować te władze, tym lepszym, czyli przystojniejszym będzie nasz bóg na zewnątrz; jeżeli zaś tych władz podbić i pod kontrolę nowego umysłu utrzymać nie zdołamy to zewnętrzny nasz bóg będzie nieprzystojny, choćbyśmy nawet i w jak najlepszej sprawie walczyli.

Rzecz naturalna, że pierwsze co potrzeba to aby wola nasza była nową wolą, czyli w zupełności podporządkowaną pod wolę Bożą, wyrażoną w Jego Słowie. Ci, co tego stopnia poświęcenia i odnowienia swej woli nie przeszli, nie mają w sobie nic takiego co mogłoby trzymać kontrolę nad ich władzami i angażować je do służby sprawiedliwości. Ich umysł i wola są nadal cielesne i cielesne też będą działania ich władz. Nie znaczy to, że tacy będą zawsze zaangażowani w jakich wielkich i brzydkich grzechach, nie, boć nie taką jest droga przeciętnych ludzi naturalnych, ale droga ich zawsze jest samolubna; wszelkie sprawy, z jakimi mają styczność, zawsze traktują z ciasnego punktu zapatrywania własnej sprawiedliwości, a nie z owego obszernego punktu zapatrywania miłości Bożej, objawionej w życiu, nauce i w śmierci Chrystusa Pana. Tylko tacy, co poświęcili się aby iść za Jezusem drogą samoofiary, mogą wogóle rozpocząć ten bóg wiary i tylko tacy, o ile są wierni, baczni i gorliwi, mogą nauczyć się przystojnie bojewać, a tak bojując będą mogli odnieść zwycięstwo i otrzymać nagrodę wysokiego powołania.

Obawiamy się, że jest wielu takich, co mienią się być w prawdzie a tego przystojnego boju wcale nie rozpoczęli i nie wiedzą jak zabrać się do tego;

a także prawdopodobnie wielu jest takich, co myślą, że bój ten prowadzą i faktycznie bojują, lecz nie bojują przystojnie. Niechaj więc niniejsze rozważanie będzie nauką dla nas wszystkich, abyśmy mogli nie tylko bojować o dobry bój wiary, ale bojować przystojnie i odnieść zwycięstwo.

Przystojne a Nieprzystojne Używanie Władz

Powinniśmy więc pamiętać, że przystojność lub nieprzystojność naszego chrześcijańskiego boju zależy od przystojnego lub też nieprzystojnego używania naszych władz. Jest to prawda w zastosowaniu tak do naturalnych przymiotów jak i do wrodzonych uczuć ludzkich. Na przykład, wszyscy zgodzimy się, że zachodzą okazy, gdzie gniew (słuszne oburzenie na rozmyślnie zło), może być u chrześcijanina w zupełności przystojny, lecz są także okazy, gdzie gniew jest nieprzystojny. To znaczy, że może się zdarzyć i często się zdarza, że gniew jest słuszny, lecz przejawia się w tak nieprzystojny sposób, iż zamiast dobrych, przynosi złe skutki. Tak samo rzecz się ma z wszystkimi innymi władzami człowieka. Ile to razy ambicja jego używana jest dla celów niskich, nieprzystojnych, lub przejawia się w sposób nieprzystojny? Sama ambicja nie jest wcale rzeczą złą — biedny jest taki człowiek, który jej nie posiada — lecz ambicja powinna znajdować się pod odpowiednią kontrolą i zaangażowana być powinna do celów twórczych, zacnych, idealnych, a nie dla zadowolenia próżności, łakomstwa lub t.p. To ostatnie jest nieprzystojnym używaniem ambicji, gdy zaś to pierwsze jest przystojnym. Jedno czyni z ambicji piękną zaletę, to drugie zaś przekształca ją w bardzo brzydką wadę.

Tak samo rzecz się ma z wszystkimi władzami i przymiotami ludzkiej natury. Moglibyśmy przytoczyć wiele przykładów nieprzystojnego jak i przystojnego używania każdej z poszczególnych władz, lecz to uczyniłoby nasz przedmiot za długi. Przeto w dalszym rozważaniu ograniczymy się tylko do jednej władzy, lecz do takiej, która ma bliską łączność z wszystkimi przymiotami i uczuciami natury ludzkiej i która jest najczęstszym wyrazicielem tychże przymiotów i uczuć. Tą tak ważną i z innymi przymiotami złączoną władzą — władzą, która na zewnątrz wyraża i objawia prawie wszystkie przymioty i uczucia ludzkiej natury — jest władza mówienia. Władzą wewnętrzną najściślej złączoną z mową człowieka, jest władza rozumowania, czyli władza umysłowego rozważania i rozsądzania zaobserwowanych lub słyszanych faktów. Jeżeli ta władza (która nazywana jest także rozsądkiem), znajduje się w dość dobrym i zdrowym stanie, jeżeli kontrolowana jest odnowioną wolą i zasadami Słowa Bożego, to i władza mówienia takiego człowieka będzie używana przystojnie, co

będzie błogosławieństwem tak dla niego samego jak i dla wszystkich, do których wpływ jego mowy dosięga. Jeżeli zaś władza rozumowania nie działa właściwie, jeżeli nie jest regulowana zasadami prawdy i sprawiedliwości, lecz podlega niższym uczuciom, takim jak pycha, łakomstwo, zazdrość, nienawiść, lub t.p., to nie tylko, że mowy takiego człowieka będą nieprzystojne, ale nieprzystojnym będzie też całe jego postępowanie. Widzimy więc jak ściśle te różne władze złączone są z sobą i jak ważnym jest aby one były dobrze uregulowane i kontrolowane, o ile chcemy aby nasz bój wiary był przystojny.

Wielka Odpowiedzialność Mów

Nasz Pan kilkakrotnie i w różny sposób dał do zrozumienia, że wielka odpowiedzialność spoczywa na nas za przystojne lub też nieprzystojne używanie naszego daru mowy. Przy jednej okazji Pan przyrównał serce człowieka do skarbcza i tak powiedział: "Z obfitości serca usta mówią. Dobry człowiek z dobrego skarbu serca wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego skarbu wynosi rzeczy złe." Następnie aby pobudzić Swoich naśladowców do poważnego traktowania tej sprawy, Jezus z naciskiem dodał: "Powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby mówili ludzie, dadzą z niego liczbę w dzień sądny; albowiem z mów twoich będziesz usprawiedliwiony i z mów twoich będziesz osądzony." — Mat. 12:34-37.

Dla świata, ten dzień sądny, w którym ludzie odpowiedzialni będą za swe słowa, będzie w przyszłości, w Tysiącleciu; lecz dla nas (dla Kościoła), ten dzień sądny jest teraz (1 Piotr 4:17); albowiem stoimy już teraz przed sądową stolicą Chrystusową (2 Kor. 5:10), będąc na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci. Jak wielkie więc znaczenie powinny mieć dla nas powyższe słowa naszego Pana. Do jakiej staranności one powinny nas pobudzać — do jakiej troskliwości nad naszym sercem, aby ono było skarbem dobrych rzeczy, tak aby nasze usta mogły wypowiadać słowa dobre, budujące, miłe, wdzięczne, sprawiające drugim radość, ukojenie, wiarę, ufność i inne błogosławieństwa ducha świętego!

Niestety, często dzieje się inaczej! Zdarza się czasami, że ci, co mianują imię Chrystusowe, a nawet tacy, co przemawiają do drugich w imieniu Pańskim, niebacznie używają słów ostrych, obelżywych, takich, które zamiast ukojenia, zadają rany; zamiast radości, budzą smutek; zamiast wiary i ufności, rozbudzają zwątpienie i zniechęcenie; zamiast miłości i przyjaźni, zaszczipiają uprzedzenie, nienawiść i nieprzyjaźń; zamiast podnosić ducha słuchaczy na wyżyny ideału szlachetności i poświęcenia, spychają ich na niski poziom samolub-

stwa, egoizmu i ciasnoty duchowej! O! gdybyśmy zawsze pamiętali o tym, że słowa nasze są przewodem dobrych lub złych rzeczy; że mogą rozbudzać w drugich dobre lub też złe myśli i uczucia, jak baczni byśmy byli na każde słowo z ust naszych wychodzące!

Z pewnością, że jako niedoskonalani i żyjący w warunkach złych i nieprzyjaznych, nie możemy spodziewać się, że uda nam się opanować naszą władzę mowy tak, że nigdy nie potkniemy się w słowie. Tylko doskonali mogliby tego dokonać (Jak. 3:2). Jednakowoż wiele mów i wyrażań, jakie niekiedy wypływają z ust tych, co mienia się być w prawdzie, a nawet z ust takich co drugich nauczają, są tak nieprzystojne, że ci, co je wypowiadają powinni rozumieć, że są złe i powinni się ich wyzbyc.

Nieprzystojne Zdania w Argumentach

Szczególnie tam, gdzie zachodzi potrzeba "bojować o wiarę raz świętą podaną", czyli w okolicznościach, gdzie powstają sporne kwestie i wyniki z tego argumenty, a niekiedy nawet rozdwojenia; lub też gdy rozdwojenia już istnieją i z tego powodu ścierają się różne sprzeczne myśli i zdania — w takich okolicznościach zachodzi tym większa potrzeba czuwania nad językiem, aby nie wypowiadać słów lub zdań nieprzystojnych. O ile ktoś nie dosyć kontroluje swój język, to w okolicznościach takich mógłby się unieść i zapomnieć do takiego stopnia, że nazywałby braci głupcami, kłamcami, obłudnikami, łajdakami itp. Takie coś byłoby wysoce nieprzystojnym i niechrześcijańskim. Choćby ktoś miał zupełną rację w danej kwestii; choćby bronił jak najlepszej sprawy, lecz posługiwałby się takimi wyzwiskami, ten nie potykałby się przystojnie. On bojowałby, tak! Mogłoby mu się zdawać, że bojuje o wiarę raz świętą podaną; lecz bój jego jest nieprzystojny, przeto o ileby taktyki swej nie zmienił, ukoronowanym nie będzie.

Słowa naszego Pana: (Mat. 5:22) "Ktokolwiek rzecze bratu swemu: Racha (nikczemny), będzie winien rady; a ktokolwiek rzecze: Błaznie (głupcze), będzie winien ognia piekielnego (gehenna, obraz wtórej śmierci)", dowodzą, że posługiwanie się takimi obelżywymi określeniami na braci, może być dla niektórych przyczyną wtórej śmierci, o ile by w tym trwali. Ktokolwiek nazywałby swego brata kłamcą, obłudnikiem, lub łajdakiem, wydawałby na niego potępiający sąd, czego czynić nam nie wolno. Ktoś może niekiedy powiedzieć coś nieprawdziwego nieświadomie pod naciskiem jakiejś pokusy lub przeciwnej okoliczności, lecz to jeszcze nie znaczy, że on jest skończonym kłamcą; również ktoś mógłby nam się wydawać nieszczerym, lub nawet niekiedy mógłby zachować

się nieszczerze, pod wpływem strachu lub wstydu, lecz to wcale nie znaczy, że on jest skończonym obłudnikiem; tak samo ktoś może popełnić coś niehonorowego, grzesznego przez nieuwagę, w zapomnieniu się, lub t.p., lecz to jeszcze nie znaczy, że jest on skończonym łajdakiem. Czy więc moglibyśmy określać brata, którymkolwiek z tych obelżywych mian i wydawać o nim sąd, że on już jest skończonym kłamcą, obłudnikiem lub łajdakiem? Zapewnie że nie! Choćby nawet ktoś był takim w rzeczywistości, to jeszcze nie naszą rzeczą byłoby wydawać o nim sąd, lub określać go takimi wyzwiskami. Jeżeli byłby człowiekiem niebezpiecznym; jeżeli popadłby w jakiś większy doktrynalny lub moralny błąd, tak, że mógłby innych tym pokalać, to moglibyśmy objawić jego zło, dla przestrogi drugich, lecz należałoby to czynić poważnie, oględnie i umiarkowanie, bez posługiwania się obelżywymi wyzwiskami lub potępiającymi zdaniami.

Lepiej będzie dla nas, stokroć lepiej, gdy w takich spornych kwestiach i potyczkach, będziemy za bardzo łagodnymi, aniżeli za bardzo surowymi. Za duża pobłażliwość, nawet wobec niegodnych, nie będzie nam poczytana za grzech, lecz zbyt surowość, lub za mocne obwinianie braci w rzeczywistości mniej winnych aniżeli nam się zdaje, jest grzechem, za który będziemy odpowiedzialni przed Bogiem.

To nie znaczy, że mamy być obojętni o zasadę i nie dbać gdy takowa jest gwałcona. Od sprawiedliwych zasad odstępować nigdy nie mamy, lecz powinniśmy pamiętać, że obrona zasady wcale nie upoważnia nas do posługiwania się nieprzystojną ostrością, wyzwiskami lub jakąkolwiek nieprzystojną walką. Czyniąc to już tym samym odstępaliśmy od zasady i w taki sposób, broniąc jednej zasady gwałcilibyśmy drugą. Bóg takich obrońców nie potrzebuje. Pamiętajmy, iż w takich spornych kwestiach i argumentach zwycięstwo polega nie na tym aby wyjść zwycięsko w argumentach i aby swoje koniecznie na wierzchu postawić, ale aby wyjść z tego wszystkiego niepokalanym, aby utrzymać swój umysł i serce w równowadze, wolne od nienawiści, zemsty lub jakiegokolwiek gorzkości i aby takowych nie rozbudzić w drugich. Może się zdarzyć i niekiedy zdarza się, że i największa oględność, najlepsza roztropność i najśluszniesze uwagi z naszej strony, będą przez drugich źle rozumiane, przekręcane i w złym świetle przedstawiane, jeżeli jednak mimo to wszystko, utrzymamy się w równowadze i do ostrych, nieprzystojnych sposobów się nie uciekamy, to z tych walk i potyczek ostatecznie wyjdziemy zwycięzcami przed Bogiem. chociaż przed ludźmi zdawałoby się, że ponieśliśmy sromotną porażkę.

Niektóre Ostre Wyrażenia Biblijne

Ci, co z natury są ostrymi i nie liczą się ze słowami, na zwróconą im uwagę, że ich ostrość w wyrażaniu się jest nieprzystojna, zastawiają się zwykle tym, że i Jezus jak i Apostołowie posługiwali się podobną ostrością. Wskazują, że i Jezus nazywał Faryzeuszów obłudnikami, Piotra szatanem, Judasza diablem i t.p. Wskazują także na św. Pawła, że o jednym wyraził się: "Oddać szatanowi na zatracenie ciała" (1 Kor. 5:5); Galatów nazwał głupimi (Gal. 3:1), a niektórych określił jako psy (Fil. 3:2) i t.p. Prawda, że podobne oświadczenia znajdują się w Piśmie Św., lecz to wcale nie znaczy, że i my możemy posługiwać się podobnymi orzeczeniami, przy łada jakiej okazji i przyozdabiać nimi jakiegokolwiek brata, którego nie dosyć lubimy. Nie wszystko co było właściwym w ustach naszego Pana lub Apostołów, byłoby również właściwym w ustach naszych. Może być, że nie byłoby w tym nic złego gdybyśmy podobnych orzeczeń użyli w takich samych okolicznościach i do takich samych osób jak były one zastosowane przez Jezusa lub Apostołów. Kto jednak może zaręczyć nas, że okoliczności, w jakich się znajdujemy i osoby, z którymi mamy do czynienia, są takie same jak te w czasach Jezusa i Apostołów? Nasz sąd może być mylnym, nasze wrażenia o niektórych osobach mogą być wadliwe i ci, co nam wydają się niedobrymi, w czach Bożych mogą przedstawiać się zupełnie inaczej. Czy więc słusznymby było stosować do nich owe ostre określenia, jakie stosowane były do niektórych przez Jezusa i Apostołów? Boże zachowaj!

Jezus znał rzeczywistość, wewnętrzną wartość człowieka; jeżeli więc On nazwał kogo obłudnym, narzędziem diabelskim lub t.p. to nie mylił się, ale określał rzeczywisty stan danej osoby. Tak samo Apostołowie; jako główni przedstawiciele Pana i nauczyciele dla całego Kościoła, byli zasileni duchem św. do takiego stopnia, że nie omylili się, gdy w niektórych (lecz bardzo rzadkich) wypadkach określali pewne osoby dość surowym mianem. A przy tym należy pamiętać, że niektóre z tych określeń w oryginale nie mają wcale tak ostrego znaczenia, jak zostało to przetłumaczone na język polski. Naprzykład, określenie "szatan" wypowiedziane przez Jezusa do Piotra (Mat. 16:23), właściwie znaczy przeciwnik; zaś wyrażenie "głupi" w liście do Galatów (3:1) w greckim oryginale jest: "bezmyślni". W każdym razie żaden z nas nie dorównuje Jezusowi ani Apostołom, pod względem ich znajomości natury ludzkiej, przeto żaden z nas nie powinien czuć się wolnym do posługiwania się ich niektórymi ostrymi wyrażeniami — przynajmniej nie prędzej aż obłuda, przewrotność i fałdactwo danej osoby staną się jawne i ponad wszel-

kie możliwości uleczenia. W innych zaś spornych argumentach, czy to w nieporozumieniach pomiędzy braćmi, w ścieraniu się sprzecznych zdań pomiędzy braćmi innych poglądów lub grup, czy w jakichkolwiek dyskusjach z braćmi lub z innymi ludźmi, prawdziwi żołnierze nigdy nie uciekają się do nieprzystojnej taktyki w słowie albo w uczynku.

Możemy rozpierać się z sobą (bo i Bóg zachęca nas do tego. — Izaj. 1:18), możemy argumentować aby przez wymianę i ścieranie się zdań dochodzić do coraz lepszej znajomości prawdy i do lepszej mądrości życiowej; również tam, gdzie zasada jest mylnie pojmowana i przekraczana, możemy i powinniśmy starać się aby, o ile możliwe, wykazać owe niedokładności, lecz pamiętajmy, że to wszystko ma być czynione układnie, przystojnie i z miłością. Niechaj mowa nasza zawsze będzie "przyjemna i solą okraszona", czyli niech nie będzie pusta, jałowa, ani też ostra, rażąca, ale niech będzie skromna, trzeźwa, budująca i wdzięczna.

Szczególnie ci, co drugich nauczają, przemawiając z estrad, powinni pamiętać, że mowy ich wywierają olbrzymi wpływ na słuchaczy. Wpływ ten może być ku dobremu lub ku złemu. Przemówieniami swoimi oni mogą w słuchaczach rozbudzać wiarę, miłość, dobroć i inne dobre uczucia i zalety, lecz mogą także zaszczepiać zwątpienie, uprzedzenie, urazę, nienawiść i wiele innych niskich uczuć i wad. Błogosławiony ten kaznodzieja, który z dobrego skarbu serca swego wynosi rzeczy dobre i przez to umysły i serca słuchaczy podnosi na wyższe szczeble wiary, nadziei, miłości i wszelkich innych cnót chrześcijańskich; lecz biada tymu, który ze złego skarbu swego wynosi rzeczy złe i nieogłędnymi mowami rozbudza w słuchaczach jakiegokolwiek uczucia niskie, ujemne! Ten pierwszy potyka się przystojnie, sprawuje swoje zbawienie i drugich do zbawienia prowadzi (1 Tym. 4:16); ten ostatni potyka się nieprzystojnie i na niebezpieczeństwo naraża tak własne zbawienie jak i drugich. Nie dziw, że św. Jakub powiedział: "Bracia moi mili, niech będzie każdy człowiek prędko ku słuchaniu, ale nie rychły ku mówieniu"; a także: "Niechaj was nie wiele będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy." — Jak. 1:19; 3:1.

MYŚLI I ZDANIA

Gniewać się, to zwykła rzecz ludzka, a umieć zapanować nad gniewem, rzecz chrześcijanina.

Nie jeden źle czyni, a myśli, że jest dobrym człowiekiem.

Nie gniewaj się na bliźniego, gdy ci uczynił co złego, Bo on więcej niż ciebie, ukrzywdził sam siebie.

DZIEŃ SABATU

LEKCJA Z EWANGELII według Św. Łukasza 6:20-26 i 16:19-31.

“Nie w tym, że ktoś ma obfite majątki, żywot jego zależy.” — Łuk 12:15.

NIE wszyscy ubodzy są błogosławionymi, ani też nie wszyscy z nich odziedziczą królestwo Boże. Należy zauważyć szczególniejszy układ słów naszego Pana, jak to podane jest w naszej lekcji. Czytamy, że On podniósł oczy Swoje na uczniów i rzekł: “Błogosławieni jesteście wy ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże” — “wy będziecie nasyćeni” — “zapłata wasza jest obfita w niebiesiech” itd. Nie ulega wątpliwości, że ubóstwo jest korzystniejszym stanem do uczniostwa w szkole Chrystusowej aniżeli bogactwo. Do uczniostwa tego dochodzi się kosztem wyrzeczenia się wszelkich ziemskich ambicji, aby kroczyć śladami Jezusa.

Bogaci mają w tym większą przeszkodę, ponieważ większą jest ich ofiara, gdy czynią poświęcenie samych siebie i wszystkiego co posiadają. “Jak trudno bogatemu wniknąć do królestwa Bożego!” To znaczy, że trudno jest bogatemu stać się współdziedzicem z Chrystusem w królestwie, które w Tysiącleciu ma błogosławić świat. Bogaci mają i tę niekorzyść, że bogactwo ich jest im osłoną od wielu doświadczeń, jakim poddani są ubodzy. Mają też więcej wygod i przyjemności w tym życiu i z tego powodu myśl o ofiarowaniu tychże, o naśladowaniu Jezusa i o ubieganiu się o przyszłą chwałę w królestwie, jest dla nich mniej powabną aniżeli dla ściśnionych niedostatkiem i utrapieniem.

Lekcja dla nas jest, że o ile chcemy zdobyć ona wielką nagrodę i udział w królestwie, to nie możemy serc naszych nastawiać na rzeczy ziemskie ani ufać w złudnych bogactwach. Przeciwnie, musimy rozumieć, że wszystko co posiadamy, czy jest tego dużo czy mało, jest Pańskie i że wierność w ofiarowaniu tego co mamy, zadecyduje czy okazyjemy się godni lub niegodni przyszłej chwały.

Bogacz w Piekło

Drugą częścią lekcji jest jedna z najznamienniejszych przypowieści naszego Pana. Czytamy, że On otworzył Swe usta w przypowieściach i podobieństwach, “aby słuchając, słyszeli ale nie rozumieli.” Z wszystkich przypowieści naszego Pana, ta była najbardziej źle zrozumianą i źle tłumaczoną. Zaiste, jest ona brana jako literalne określenie sprawy, pomimo wyraźnego zastrzeżenia, że “bez przypowieści nie mówił do nich”. Nawet tylko pobieżne zbadanie wykazuje, że to jest przypowieścią — że nie logicznym byłoby rozumieć to jako literalne określenie istotnych faktów. Naprzykład, nierozumnym byłoby mniemać, że ktoś miałby być

posłany, po śmierci, na męki, jedynie za to, że w tym życiu miał dostatek wszystkiego, mieszkał w pięknym domu i ubierał się w bisiur lub w inną piękną odzież. Nic nie jest powiedziane o charakterze tego bogacza, czy był on złym czy dobrym człowiekiem, a nam nie wolno dodawać czegokolwiek do Słowa Bożego. Nie rozumiemy więc, że jest tu mowa o jakimś pojedynczym człowieku, ale że ów bogacz przedstawia pewną klasę.

Tak samo ów biedak musi przedstawiać jakąś klasę, ponieważ nie jest powiedziane za co on dostąpił owych błogosławieństw po śmierci. Podane jest tylko, że był biednym, owrzodziałym i że leżał u bramy zabudowań bogacza, karmiąc się okruszynami z jego stołu.

Zrozumiane jako przypowieść jest to jednym z najciekawszych i najpoważniejszych określeń naszego Pana. Bogacz tej przypowieści przedstawia naród żydowski, wielce uprzywilejowany, czyli duchowo ubogaczonego od Boga. Obfity stół przedstawia bogate obietnice wyrażone w zakonie i w prorocत्वach, które to obietnice należały się tylko żydom, aż do ich narodowej śmierci. Szarłatna, czyli purpurowa odzież bogacza przedstawia królewskość — fakt, że oni byli figuralnym królestwem Bożym.

Saul, Dawid i inni królowie Judzcy zasiadali na stolicy figuralnego Królestwa Bożego, a gdy ich królestwo zostało zburzone za czasów Sedekiasza, Boską deklaracją przez proroków było, że ono będzie w swoim czasie przywrócone przez Mesjasza króla. Bisior (piękne, delikatne płótno) onego bogacza przedstawia usprawiedliwienie jakie Bóg ustanowił dla Izraelitów, w ich dyspensacji. Było to usprawiedliwienie figuralne i dochodziło ich przez przymierze zakonu i tegoż ofiary pojednania, dokonywane dorocznie, przez figuralnego kapłana.

Okres żniwa dla narodu żydowskiego rozpoczął się publiczną misją naszego Pana i trwał czterdzieści lat. Zakończył się w r. 70 A. D. i wtedy nastąpiła śmierć owego bogacza, czyli narodowa śmierć Izraela i śmierć ta była im zadana przez Tytusa i rzymską armię. Narodowo ów bogacz został pogrzebany i nie miał więcej egzystować aż do czasu gdy Boskie łaski i błogosławieństwa miały być żydom przywrócone, jak to wytłumaczone jest przez św. Pawła w liście do Rzymian 11:25-35. Jednakowoż żydzi, chociaż zostali rozbici, czyli narodowo umarli, lecz jako ludność, żyli nadal i poddani byli srogim prześladowaniom i męczeniom, nieomal wszędzie gdziekolwiek się znaleźli.

Naród żydowski pierwotnie obejmował wszystkie dwanaście pokoleń Izraela, lecz szczególnie reprezentowany był w pokoleniach Judy i Benjamina; zatem te dwa pokolenia stanowią onego bogacza. Pozostałe dziesięć rozproszonych pokoleń, proporcjonalnie przedstawiały owych pięciu braci wspomnianych w owej przypowieści. Myśl ta zdaje się być poparta orzeczeniem: "Mając Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają." Żadne narody, oprócz dwunastu pokoleń Izraela, nie miały Mojżesza ani proroków.

Łazarz na Łonie Abrahama

Łazarz, biedny żebrak, który pożył choćby małej cząsteczki z łask i przywilejów bogacza, przedstawia klasę pogan, takich, na przykład, jak ów setnik, którego sługę Jezus uzdrowił i który posiadał tak silną wiarę w Jezusa, że powiedział: "Nie jestem godzien abyś wszedł do domu mego, ale rzecz tylko słowo a uzdrowiony będzie sługa mój." Jezus oświadczył, że ani w Izraelu nie znalazł takiej wiary. Drugim takim poganinem, wzgardzonym w oczach żydów, lecz pragnącym okruszyn z ich duchowego stołu, był inny setnik. Korneliusz, pierwszy z pogan dopuszczony do przywilejów ewangelicznych. O nim jest napisane, że był pobożny, bojący się Boga i czyniący jałmużny wielkie ubogim. — Dzieje Ap. 10:1-3.

Z tej klasy Łazarza była również owa Syro-Fenicjanka, która prosiła Jezusa aby uzdrowił jej córkę. Ponieważ była to poganka, więc Jezus odrzekł: "Nie godzi się brać chleb należący się dzieciom i rzucać go szczeniętom", czyli psom. Miano: "psy" było stosowane do wszystkich poza obrębem Judaizmu. Niewiasta zrozumiała to zastosowanie i skromnie odpowiedziała: "Tak, Panie, ale i szczenięta zjadają okruszyny spadające ze stołu dziecięcego." W uznaniu tej wiary Jezus udzielił jej okruszyny z Boskiego stołu.

Tu więc widzimy klasę Łazarza, chorą, owrzodziałą grzechami, ponieważ nie miała działu w dorocznych ofiarach pojednania, które figuralnie uzdrawiały duchowe choroby Izraela. Poganie ci byli też głodnymi, ponieważ obietnice Boże należały się tylko Izraelowi — byli towarzyszami psów, które lizały ich rany — co również wskazuje, że to byli poganie. Znajdowali się poza bramą Boskiej łaski, co ilustruje to samo co powiedział Apostoł, że byli obcymi, przychodniami, cudzoziemcami, oddalonymi od społeczności Izraelskiej. Klasa Łazarza składająca się przeważnie z pogan, miała swój zarodek także z wyrzutków Izraela — z celników i grzeszników, którzy chętnie słuchali poselstwa ewangelicznego, lecz których nauczani w Piśmie i Faryzeuszy wyłączały z bożnic, gardzili nimi i odpychali od społeczności Izraelskiej.

Zmiana warunków Klasy Łazarza

Przypowieść pokazuje, że w swoim czasie nastąpiła wielka zmiana w klasie Łazarza — dotychczasowy jej stan ubóstwa i choroby zamarł. Klasa ta przestała być nędznym żebrakiem, obcym, owrzodziałym, chorym i głodnym. Jednakowoż Łazarz nie był pogrzebany, tak jak powiedziane jest o bogaczu, ale został przeniesiony na łono Abrahamowe, przez aniołów. Aniołami tymi byli Apostołowie i inni słudzy Ewangelii — a szczególnie Święci Piotr i Paweł. Ci ogłosili poganom, że chociaż kiedyś byli "obcymi, przychodniami i cudzoziemcami, oddalonymi od społeczności Izraelskiej"; lecz teraz stali się "bliskimi", przez wiarę w Pana Jezusa i przez spłodzenie duchem świętym.

Abraham jest figurą na Boga, Ojca wierzących; a przeniesienie Łazarza na łono Abrahamowe symbolicznie przedstawia, że wyrzutki Izraela i godni poganie stali się dziećmi Bożymi i dziedzicami Abrahama, który obrazowo przedstawiał Boga. To też Apostoł napisał: — "Ale teraz w Chrystusie Jezusie, wy, którzyście niekiedy byli dalekimi, staliście się bliskimi przez krew Chrystusową" (Ef. 2:13); a także: "Jeźliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami" (Gal. 3:29). Obietnicą tą było, że w nasieniu Abrahamowym miały być błogosławione wszystkie rodzaje ziemi. Ten sam Apostoł napisał również, że "czego Izrael szukał, tego nie dostał; ale wybrani dostąpili, a inni zatwardzeni są"; oraz, że "gniew Boży przyszedł na ten naród aż do końca" i że "wszystko co napisano o nich w zakonie i prorokach musi wypełnić się." — Rzym. 11:7.

Żydzi, znajdując się w stanie pogardy i mąk, z zazdrością dostrzegli łaski i błogosławieństwa, jakimi Bóg obdarzał tych, którymi oni brzydzili się. W taki to sposób ów bogacz został upokorzony do takiego stopnia, że prosił aby przyniesiona mu była ulga, przez chrześcijańskich pogan — mówiąc symbolicznie: choćby tylko "jedna kropla" ochłody. Lecz ulga nie miała nastąpić, aż przy końcu tego wieku — aż królestwo Mesjaszowe zostanie ustanowione i Izraelici (tak żywi jak i umarli) dostąpią miłosierdzia, przez wybranych. — Rz. 11:31, 32.

Jedno jakoby wypełnienie się owej prośby męczonogo bogacza o "kroplę wody", miało miejsce kilkadziesiąt lat temu, kiedy to żydzi amerykańscy prosili aby Prezydent T. Roosevelt wpłynął na ówczesny rząd rosyjski by złagodzono gnębiące żydów prawa. Odpowiedzią Prezydenta było, że nie mógł przychylić się do tej prośby, ponieważ etykieta międzynarodowa zabrania wysuwania takiej sugestii pomiędzy narodami będącymi z sobą w pokój.

(Przypowieść ta kończy się odmową posłania jakiegokolwiek ulgi bogaczowi lub przestrogi jego braciom. Lecz inne Pisma wskazują, że ów męczony bogacz, czyli naród żydowski, miał być przywrócony do Boskiej łaski — miał narodowo zmartwychwstać. Po dopełnieniu klasy wybranych, roz-

walony przybytek Dawidowy miał być "znowu pobudowany" (Dzieje Ap. 15:14-16). Początek tej odbudowy — zaranie zmartwychwstania i łaski dla owego bogacza, już świta, jak to widzimy w tym co dokonuje się przez i dla Izraela, w jego dawnej Ojczyźnie — Palestynie. — Przypisek tłumacza).
W. T. 5004—1912.

Wrażenia i Spostrzeżenia z Podróży

W POPRZEDNIM artykule opisałem swoją podróż po Francji, nieomal aż do konwencji, która odbyć się miała w Aremberg, w dniach 14 i 15 lipca. Artykuł ów odesłałem do Ameryki jeszcze przed tą konwencją. Poniższe jest dokończeniem opisu o tej podróży i odniesionych przy tym wrażen.

Konwencja w Aremberg była doroczną generalną konwencją uplanowaną rok naprzód, przez polskich braci wolnych we Francji. Jednakowoż kilka tygodni przed tą konwencją, a nawet jeszcze przed tą w Lille, o której wspomniałem w poprzednim artykule, bracia starsi i diakoni tak ze Stowarzyszenia jak i z Wolnych, na wspólnym zebraniu gospodarczym, uzgodnili aby konwencja w Aremberg była wspólną, na której postanowiono omówić dalszą współpracę międzyzborową. Postanowionym zostało aby na omówienie tej sprawy, jak i innych spraw gospodarczych, bracia starsi i diakoni obu ugrupowań, zjechali się do Aremberg w dniu poprzedzającym ową konwencję generalną i, o ile możliwe, uzgodnili pewne, już poprzednio omawiane punkty, co do dalszej zgodnej współpracy na niwie Pańskiej.

Zgodnie z tym postanowieniem, zjechało się do Aremberg, w dniu poprzedzającym konwencję, dość sporo braci i siostr, i około godziny 4:30 po południu rozpoczęło się zebranie gospodarcze. Na zebraniu tym, od samego początku dało się zauważyć i wyczuć ducha serdecznej przyjaźni, harmonii i bratniej miłości pomiędzy wszystkimi uczestnikami. Uczestniczyło w tym zebraniu około 50 osób, przeważnie braci starszych i diakonów wszystkich nieomal zgromadzeń we Francji, lecz obecnych było także kilka siostr.

Sprawa duchowej społeczności i współpracy pomiędzy wyznawcami jednej i tej samej Prawdy Bożej, omawiana była w duchu jaknajlepszej szczerości i zaufania jednych ku drugim. Jeżeli na początku tego zebrania, niektórzy z obecnych mieli jeszcze pewne niezrozumienia, uprzedzenia, obawy lub podejrzenia, co do bliższej współpracy pomiędzy braterstwem owych dwu wyżej wspomnianych ugrupowań, to przy zakończeniu tegoż, ujemne te uczucia i podejrzenia prawie że zupełnie stopniały i w nieomal wszystkich wypowiedzeniach się braci, wyrażoną była szczerość, przychylność, dobra wola i gotowość do zgodnej współpracy na niwie Pańskiej. Pozwolono, a nawet zapraszano do szczerego wypowiedzenia się również i tych którzyby byli przeciwnych zdania. Było parę głosów nie zupełnie przychylnych lub niezdecydowanych, lecz kategorycznie przeciwnych nie było żadnych.

Po nie zbyt długiej i dość pokojowej dyskusji przegłosowano wniosek, aby pod względem duchowej usługi międzynarodowej, urządzania konwencji

itp., była odtąd zupełna jedność i współpraca. Następnie wysunięto i przegłosowano parę wniosków, co do najlepszych sposobów tejże współpracy. Każdemu zgromadzeniu pozostawiono wolność oświadczenia się za lub przeciw takiej współpracy i każde zgromadzenie ma się wypowiedzieć, czy życzy sobie duchowej obsługi od czasu do czasu przez podróżujących braci mówców, bez żadnych zastrzeżeń i ograniczeń, czy też życzy sobie tylko niektórych. Zbory będą obsługiwane przez pozamiejscowych braci mówców, tylko według życzeń poszczególnych zgromadzeń. Wysunięty był również wniosek, aby następna wspólna konwencja generalna we Francji, odbyła się, o ile warunki pozwolą, w roku przyszłym (1952) w dniach 15, 16 i 17 sierpnia.

Wszystkie te wnioski i propozycje, wysunięte na owym zebraniu gospodarczym przez braci sług, zostały w następnym dniu przedstawione ogólnej konwencji i jednogłośnie przyjęte. Przez całą konwencję zadecydowanym też zostało aby wspomniana powyżej konwencja generalna, w roku następnym, odbyła się w okolicy miasta Creil, w departamencie Oise. Co do zarządu międzyzborowej pracy pielgrzymskiej, to pozostało nadal tak jak było w tym roku, czyli pod nadzorem zgromadzenia w Aremberg i zgromadzeń okolicznych, a sekretarzem tej pracy pozostał nadal br. Franciszek Woźniak w Aremberg.

Po załatwieniu spraw gospodarczych, konwencja w Aremberg była w charakterze czysto duchowym — wykłady ze Słowa Bożego i zebranie świadectw. Bracia mówcy starali się zachęcać wszystkich do wytrwania w wierze, w poświęceniu i w miłości. Tematy były budujące, bez jakichkolwiek sprzeczek, dysharmonii lub krytyki. Ogólny nastrój duchowy był bardzo podniosły i na wszystkich twarzach można było zauważyć zadowolenie i radość; co i słowami było wyrażone przez wielu, tak podczas zebrania świadectw jak i w prywatnych rozmowach. Bez przesady można powiedzieć, że była to prawdziwa uczta duchowa — uczta bratniej miłości — nawiązanie prawdziwej, szczerzej społeczności duchowej, pomiędzy braterstwem dotąd rozdzielonym w dwu ugrupowaniach, lecz odtąd zjednoczonych jednym duchem, jedną wiarą i jedną nauką, jako jedna duchowa rodzina Boża. Ogólne zadowolenie, wzruszenie, radość i entuzjazm uczestników były naocznym i nieomal namacalnym dowodem prawdziwości orzeczenia Psalmisty Pańskiego: "Oto jako rzecz dobra i jako wdzięczna gdy bracia zgodnie mieszkają." (Ps. 130:1). Zaiste, zgoda i miłość bratnia jest rzeczą bardzo wdzięczną w oczach ludzi rozumnych i szczerych; i możemy być pewni, że nie mniej wdzięczną i miłą jest ona w oczach Bożych.

W drugim dniu konwencji odbył się również chrzest, który przyjęły trzy osoby (dwie siostry i jeden brat), jako zewnętrzny znak ich poświęcenia się na służbę Bożą, na czynienie Jego woli, aż do śmierci. Jako gość i obserwator, mogę powiedzieć, że konwencja ta była prawdziwym odpocznieniem i orzeźwieniem duchowym; tak, że każdy, znajdujący się we właściwej postawie umysłu i serca, mógł doznać błogosławieństwa i zachęty ku dobremu i ku wiernemu kroczeniu za Jezusem, w pokorze, w świętobliwości i w miłości. W wykładach, w świadectwach, w prywatnych rozmowach i w ogólnym odnoszeniu się jednych do drugich, nie dało się zauważyć nic takiego co byłoby poniżaniem lub lekceważeniem kogokolwiek.

Przy zakończeniu, wszyscy uczestnicy, na myśli wysunięte przez brata przewodniczącego, wyrazili jednogłośnie: 1) Wdzięczność braciom w Ameryce za ich bezinteresowną miłość okazaną w przysyłaniu literatury o prawdzie, oraz brata z duchową usługą itd. 2) Pragnienie aby w przyszłości, dokąd warunki i okoliczności pozwolą, podobna społeczność i współpraca była podtrzymywana, a także: 3) Aby na przyszły rok (i w latach następnych), o ile byłoby to możliwym, który brat z Ameryki odwiedził braci we Francji i służył Słowem Żywota.

Zakończenie konwencji było uroczyste, ale i w pewnej mierze smutne, że ta miła społeczność bratnia skończyła się i znowu trzeba było rozstać się i spieszyć do obowiązków i trosk życia doczesnego. Dla mnie okazja ta była też smutna, albowiem z konwencją tą kończyła się moja usługa i społeczność z braterstwem we Francji i zbliżył się czas mego powrotu do Stanów Zjednoczonych i do domu.

Po serdecznym i do łez wzruszającym pożegnaniu się z braterstwem, udałem się zaraz z tej konwencji na dworzec kolejowy, aby wraz z niektórymi innymi uczestnikami tej konwencji, odjechać w kierunku Paryża, skąd, parę dni później miałem odlecieć samolotem do Nowego Yorku. Gościnność, serdeczna przychylność i szczerą chrześcijańsko-braterską miłość okazywana mi na tych dwóch konwencjach, jak i w poszczególnych zgromadzeniach i domach, wyrwała się głęboko na moim sercu i pozostanie w pamięci mej na długi czas.

Ostatnie zebranie mieliśmy jeszcze w małym gronie braci i sióstr, w poniedziałek wieczorem, 16 lipca, w domu pewnego braterstwa, w okolicy Creil. Następnego dnia, w towarzystwie kilku braci i sióstr, udaliśmy się do Paryża, gdzie odwiedziliśmy jeszcze pewnego brata, chorego w szpitalu, a stamtąd udałem się już do dworca, z którego pasażerowie odwożeni są autobusami do lotniska "Orly". Parę osób towarzyszyło mi do owego dworca, gdy zaś kilka innych, tak braci jak i sióstr, udało się aż do lotniska, gdzie po ostatnim pożegnaniu się ze mną pozostawali aż do mego odlotu, który nastąpił o godzinie 7ej wieczorem, we wtorek, 17go lipca. Lot ponad Atlantyką był dość spokojny i szybki, tak że następnego dnia, o godzinie 7ej rano, samolot zlądował szczęśliwie na lotnisku w Nowym Yorku. Zaiste możemy naocznie sprawdzać wypełnianie się proroctwa Danielowego, co do wzmożenia się umiejętności we wszystkich zakresach, a szczególnie w zakresie szybkiego podróżowania (Dan. 12:4). Jest to jednym z dowodów zbliżania się czasów restytucji —

królestwa Bożego, które ubłogosławić ma wszystkie rodzaje ziemi.

W drodze do domu odwiedziłem jeszcze zgromadzenia we wschodniej części Stanów Zjednoczonych. Bracia i siostry z zainteresowaniem dopytywali się o powodzeniu braterstwa we Francji, oceniając ten chwalebny przywilej wspólnego usługiwania i budowania się w on jeden "dom duchowy" — w owe mistyczne ciało Chrystusowe, "w którym jeden członek drugiemu posilku dodaje, przez moc, która jest w każdym członku, według miary jego, wzrost ciała należący bierze ku budowaniu samego siebie w miłości" (1 Piotra 2:5; Ef. 4:16). Do domu powróciłem w sobotę, 4go sierpnia. Chociaż fizycznie czułem się nieco strudzony tą trzy miesięczną podróżą to jednak radowałem się z tego przywileju osobistego spotkania się z tak wielu braćmi i siostrami, którzy w wielu wypadkach okazywali serdeczniejszą przyjaźń, gościnność i miłość aniżeli najlepiej miłujący się członkowie rodziny cielesnej. Prawdziwe są słowa poety:

"Błogie są te węzła łączące nas w miłości,
Oby przyjaźń nasza trwała do nieskończoności!
Szczęśliwi synowie, którzy swe nadzieje,
Oparli na Boskim Słowie; tych nie nie
zachwieje.

Jedną wiarę mamy, wspólne brzemie nosim,
W cierpieniach nie rozpaczamy, choć się
łzami rosim.

Więc do Ojca tronu modły nasze wznosimy,
Aby służyć Mu do zgonu, o pomoc Go prosimy."

Nieco o warunkach ogólnych we Francji.

Ogólne warunki we Francji, jak na okres powojenny, są nie najgorsze; lecz są znacznie gorsze aniżeli w Stanach Zjednoczonych, a nawet gorsze aniżeli były we Francji przed ostatnią wojną światową. Wojna, kilkuletnia okupacja Francji przez armię niemiecką, powojenna inflacja franka, zamieszki międzynarodowe, rozbięcie narodu na wiele zwalczających się partij, brak jednolitego programu konstruktywnego — wszystko to przyczyniło i przyczynia się do pewnego rodzaju stagnacji państwowej. Przemysł i handel kuleje, drożyzna się wzmaga i cała gospodarka społeczna niedomaga. Najwięcej cierpi na tym klasa robocza, ponieważ ceny artykułów codziennej potrzeby, w stosunku do zarobków, są niezmiernie wysokie. Naprzykład: kilo (dwa funty) masła kosztuje 700 franków; kilo mięsa do 600 franków itp., a przeciętny zarobek robotnika w fabryce lub na roli jest około tysiąca franków dziennie (w kopalniach zarobki górników są znacznie wyższe). Na parę lepszych trzewików robotnik potrzebuje pracować nieomal cały tydzień; a na ubranie męskie, miesiąc. W takiej samej proporcji są ceny mebli, przyborów kuchennych, lub jakichkolwiek produktów fabrycznych. Z tego można zauważyć jak trudną jest dola robotnika we Francji. To co zarobi starczy mu za ledwie na życie i na skromne przyzdobienie. Na lepsze meble, nowoczesne piece kuchenne, maszyny do prania, radio itp., mało kto może sobie pozwolić, a o elektrycznej lodówce, o automobilu, albo o własnym domu, wolno mu tylko marzyć.

Mimo tych — jak na warunki amerykańskie nazwalibyśmy — niedostatków, ludność we Francji, biorąc ogółem przedstawia się dość przyzwoicie ubrana i dobrze odżywiona. Powiedziałbym nawet, że pod względem zewnętrznego wyglądu, cery twarzy itd., ludność we Francji przedstawia się zdrowsza aniżeli w Stanach Zjednoczonych. To zdaje się dowodzić, że dostatek rzeczy materialnych, większe wygody i zbytki cielesne, nie wpływają korzystnie na zdrowie.

W każdym bądź razie, gdy zauważy się obfitość w sklepach i magazynach miast francuskich, to warunki robotników i ich rodzin we Francji mogłyby być o wiele lepsze aniżeli są. Jest aż nadto widocznym że przemysłowcy, kupcy, ludzie na wyższych urzędach, czyli tak zwana wyższa sfera, opływa w dostatkach większych aniżeli jest to rozumnie potrzebnym. Z tego wynika, że robotnik tamtejszy jest niepotrzebnie krzywdzony — zarobki jego są za niskie, tak że z owocu swej pracy korzystać nie może,

bo ktoś inny korzysta z jego pracy może więcej aniżeli on sam.

No, ale taką była dola robotnika zawsze — bodaj czy nie gorsza w dawnych czasach aniżeli jest obecnie. Nie bez powodu napisał św. Jakub: "Nuż teraz bogacze, płaczcie nad nędzami waszymi, które przyjdą... Oto zapłata robotników, którzy żeli krainy wasze, od was zatrzymana woła, a wołanie żeńców weszły do uszów Pana zastępców" (Jak. 5:1-6). Gdy królestwo Boże i Król tegoż, Chrystus, zapanuje: — "będzie sądził ubogich z ludu ale gwałtownika pokruszy" (Ps. 72:4). Przeto bracia bądźcie cierpliwymi! Oto oracz oczekuje drogiego pożytku ziemi, cierpliwie oczekując, ażby otrzymał deszcz ranny i wieczorny. Bądźcie i wy cierpliwymi, a utwierdzajcie serca wasze; ... oto Sędzia już przede drzwiami stoi". — Jak. 5:7-9.

Wasz brat i sługa, z łaski Pana

S. F. Tabaczyński.

DZIAŁ INFORMACYJNY

OPIS ZIEMI ŚWIĘTEJ—KOLONIE ŻYDOWSKIE

Po wejściu do Ziemi Obiecanej, aż do niewoli Babilońskiej i Assyryjskiej, Hebrajczycy prawie że nie opuszczali kraju, nadanego im przez samego Boga. Od jednej zaś i drugiej niewoli, bądź zmuszeni, bądź dobrowolnie, poczęli osiedlać się w obcych krajach. Po niewoli Babilońskiej, kiedy Cyrus pozwolił żydom wrócić do ziemi ojczyściej, tylko część skorzystała z tego pozwolenia, a inni pozostali w różnych okolicach Babilonii i Assyrii. Prócz tego, z biegiem czasu, powstały kolonie i w innych krajach starożytnego świata. Ten stan rozproszenia żydów na obczyźnie nazywa się diasporą. Wyraz ten użyty jest w znaczeniu rozproszenia żydów po świecie. Powszechnie rozróżniają diasporę aramejską i palestyńską; pierwsze obejmuje kolonie utworzone przez wygnańców w okolicach Eufratu i Tygru; druga, kolonie powstałe w krajach nad morzem Śródziemnym położone.

Jeszcze przed zburzeniem Jerozolimy, żydzi pozostawali w bliższych stosunkach z Egiptem (Zob. Izaj. 30:2. Jer. 2:18). To też po zabiciu Godoliasza, szukali oni schronienia w miastach egipskich, leżących między Memfiem i Peluzjum (Jer. 43 roz). Później w Aleksandrii, świeżo przez Aleksandra Wielkiego założonej, żydzi, na równi z tuziemcami, otrzymali prawa obywatelskie i założyli tam swoją kolonię. Kolonię tę znacznie rozszerzył Ptolomeusz Lagus. Żydzi w Aleksandrii mieli swego etnarchę, czy też archontę, żydę; a od czasów Augusta podlegali swej geruzji (synedryum aleksandryjskie). Nowsze odkrycia wykazały, że już w szóstym wieku przed Chrystusem istniały kolonie żydowskie na południowych krańcach Egiptu, na wyspie Elefantynie. W sąsiadującej z E-

giptem Libii, Ptolomeusz Lagus założył kolonię żydowską w mieście Cyrene.

W Syrii, wielka kolonia żydowska powstała w Antiochii. Żydzi mieli tam swego etnarchę i przysługiwały im prawa obywatelskie, na równi z Grekami. W innych miastach syryjskich, kolonie żydowskie były: w Selencji, w Ktezyfoncie, w Abilenie, w Emessie, w Edessie i w Damaszku.

Do Azji Mniejszej, Antioch Wielki przesiedlił z Babilonii i Mezypotamii 2000 rodzin żydowskich, wyznaczając im grunta i domy. W celach handlowych żydzi również chętnie zamieszkałi w miastach portowych, jak np. w Efezie, w Milecie itd.

Z Azji, żydzi rozproszyli się na wyspy morza Śródziemnego, szczególnie na Cypr, Kretę i Eubeę. Wreszcie powstały liczne kolonie w Macedonii i Grecji (Dzieje Ap. 16:13; 17:1, 10, 17; 18:4), tudzież w Italii, czyli we Włoszech.

Żydzi, koloniści, nie zatracili na obczyźnie swej religii i narodowej odrębności. Szczególnym rysem rozproszonych po całym świecie żydów, było, i do pewnego stopnia dotąd jest, głęboko zakorzenione w ich umysłach i sercach, poczucie własnej religii i narodowości. Są to ich drogie skarby; gotowi są utracić raczej wszystko inne aniżeli dozwolić na jakikolwiek uszczerbek w tym względzie. Ducha tego wyrobili w nich prorocy; pomimo, że w dawnych czasach naród ten był tak skłonny do czci bogów obcych.

MYŚLI I ZDANIA

Bardziej się bój jednego, kogo urazisz, aniżeli się posiłku spodziewaj od dziesięciu, którym dobrze uczynisz, bo tamten bardziej myśli o zemście, niż ci o po-

Żydzi przyjęli grecką filozofię i literaturę, zapomnieli nawet w większości języka rodzinnego, ale nie przestali być Żydami. Brzydzili się politeizmem i wszelkimi obrządkami pogańskimi. Pozostawali też w ścisłej łączności z krajem rodzinnym, wyprawiając liczne pielgrzymki do Jerozolimy, w większe święta, oraz składając liczne datki na Świątynię Jerozolimską.

Diaspora żydowska miała dobroczynny wpływ na pogan. Zdarzało się, że nie tylko zwykli ludzie ale mędrzy i filozofowie pogańscy uczęszczali do synagog żydowskich, aby poznać Boga Izraelskiego, ich obrzędy, cnoty itd., a także aby usłyszeć o przyszłym Mesjaszu. W ten sposób Opatrzność przygotowała drogę poganom do łatwiejszego przyjęcia Ewangelii Chrystusowej.

Myślącym pod Rozwagę

KOMPROMIS

Bezkompromisowość jest przez wielu wychwalana jako cnota. Szczególnie pod względem przekonań i praktyk religijnych, słyszy się często, że prawdziwy chrześcijanin musi stać wiernie przy swoim wyznaniu, czyli, że w swej służbie Bogu nie powinien sobie pozwalać ani się godzić na jakiekolwiek kompromisy. Zrozumienie takie jest racjonalne, o ile rozchodzi się o ustaloną zasadę prawdy i sprawiedliwości. Od prawdy i sprawiedliwości, prawdziwy chrześcijanin nie powinien nigdy odstępować. Jakikolwiek kompromis prawdy z błędem, lub sprawiedliwości z nieprawością, byłby kompromisem złym, a więc byłoby to schodzeniem z prostej drogi cnoty i sprawiedliwości na kretą drogę grzechu i oddalania się od Boga.

To jednak nie znaczy, że kompromis zawsze jest złym. Aby to lepiej zrozumieć zauważmy co właściwie znaczy kompromis. Arcta słownik języka polskiego objaśnia wyraz kompromis następująco: "(1) Akt, mocą którego, strony zgadzają się na załatwienie sporu sądem polubownym; (2) zgodne zakończenie sporu; (3) ugoda, układ, porozumienie." W świetle tego wyjaśnienia przynajmniej każdy, że w stosunkach i nieporozumieniach pomiędzy ludźmi, kompromisowość jest w wielu wypadkach właściwsza i rozumniejsza aniżeli uparta bezkompromisowość.

Naprzykład, w różnych zatargach i sporach z sąsiadami lub z kimkolwiek, czy nie lepiej jest ustąpić, zgodzić się na pewien kompromis - dojść do porozumienia i zgody, aniżeli wadzić się lub procesować do upadłego? Czy nie właściwym i rozumnym jest znane przysłowie: "Lepsza słomiana zgoda aniżeli złoty proces"?

Wielki Nauczyciel z Nazaretu, Chrystus Jezus również zaleca drogę kompromisu, gdy mówi:—"Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w

drodze"; "Ktoby cię uderzył w prawy policzek nadstaw mu i drugi; temu kto się z tobą chce prawować, a suknię swoją wziąć, puść mu i płaszcz"; "nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie a będzie wam odpuszczono". — Mat. 5:25, 39, 40. Łuk. 6:37.

Gdy dobrze rozeznajemy Boski plan względem rodzaju ludzkiego, spostrzegamy, że chociaż ze strony Boskiej sprawiedliwości, plan ten jest bezkompromisowy (bo bez zadośćuczynienia nie zwalnia winnego od kary), to jednak ze strony Boskiej mądrości, przewidziany i zarządzony został wielki kompromis. Ponieważ przez upadek, człowiek stracił swoją pierwotną doskonałość i cała jego rodzina znalazła się w stanie niedoskonałym i ponieważ żaden z ludzi nie mógłby podnieść się o własnej sile z tego stanu niedoskonałości, grzechu i śmierci, Bóg przygotował wielkiego Odkupiciela, w osobie Jednorodzonego Syna Swego, "aby każdy, kto weń wierzy nie zginął ale miał żywot wieczny." — Jan 3:16.

Zaiste, przez posłanie Syna Swego na świat, "aby świat był zbawiony przezeń" (w. 17), Ojciec Niebieski, był zbawiony przezeń" (wiersz 17), Ojciec Niebieski, w stosunku do ludzkiej rodziny, uczynił wielki kompromis! A jeszcze większy kompromis ze strony Boga włączony jest w Jego plan co do Kościoła wieku ewangelicznego. W zasłudze Chrystusowej On usprawiedliwia tych co wierzą; grzechy ich przykrywa zasługą Chrystusową, przyjmuje ich za synów i za córki i wystawia przed nimi wielką obietnicę uczestnictwa z Chrystusem w Jego chwale i dziele, a nawet w Swej własnej Boskiej naturze. Każdodziennie darzy nas kompromisem, gdy w zasłudze Syna Swego odpuszcza nam nasze uchybienia i grzechy. Zatem, umiłowani w Panu, bądźmy również skłonni do kompromisu w stosunku do naszych bliźnich, a szczególnie w stosunku do naszych braci. — Mat. 5:44-48. Kol. 3:13.

ODPOWIEDZI NA NADEŚLANE PYTANIA

Pytanie: — Czy cała ludzkość czyli wszyscy ludzie muszą umrzeć, a dopiero potem będzie zmartwychwstanie?

Odpowiedź: — Pismo św. nie tłumaczy tej sprawy wyraźnie, lecz nie myślimy aby było koniecznym by wszyscy literalnie musieli umrzeć zanim rozpocznie się zmartwychwstanie. W oczach Bożych, nawet ci co chwilowo żyją, uważani są za umarłych, bo znajdują się pod Boskim wyrokiem śmierci: — "Umierając um-

rzesz." Skoro więc ofiary Dnia Pojednania będą dopełnione i Okup Chrystusa Pana zastosowany zostanie za lud, to wyrok śmierci za grzech Adamowy, zostanie odwołany. To obejmie tak tych co już będą umarłymi jak i tych, którzy naonczas znajdować się będą w procesie umierania. Tak jedni jak i drudzy uwolnieni będą od śmierci Adamowej i, o ile zechcą, będą mogli korzystać z restytucji. Ktokolwiek potem umrze — umrze za grzechy własne — śmiercią wtórą.

Pytanie: — Czy góra Synai przedstawia królestwo szatana?

Odpowiedź: — Nigdzieśmy o tym nie słyszeli ani czytali; nie wiemy więc na jakiej podstawie mógłby ktoś tak twierdzić.

Pytanie: — Czy Melchisedek był synem Noego?

Odpowiedź: — Niektórzy egzegeci wnoszą, że Melchisedekiem był syn Noego, Sem; lecz istotnej podstawy do takiego wniosku nie ma ani w Piśmie Św., ani w żadnych wiarygodnych podaniach. A zatem — nie wiemy!

Pytanie: — Czy właściwym byłoby twierdzenie, że od czasu kiedy szatan został strącony z nieba, on ma nieograniczoną władzę rządzenia na ziemi i na powietrzu; a Bóg absolutnie nic nie działa, lecz będzie działać dopiero w Tysiącleciu?

Odpowiedź: — Twierdzenie takie nie byłoby właściwe ani biblijne. Chociaż szatan nazywany jest w Piśmie Św., księciem i bogiem tego świata, to jednak nie znaczy, że władza jego jest nieograniczona i że Bóg nie ma absolutnie nic do czynienia z tym światem. Przecież "On to czyni, że słońce Jego wschodzi na złych i na dobrych, a deszcz spuszcza na sprawiedliwych i na niesprawiedliwych" (Mat. 5:45). A chociaż w planie Swoim dozwolił aby grzech wszedł na świat i przynosił swoje gorzkie owoce, przez pewien czas, to jednak nie wyzbył się kontrolującej władzy nad światem i w swoim czasie sprawi to, że nawet niegodziwości szatana i złych ludzi przysporzą chwały wielkiemu Stworzycielowi i będą wielką lekcją dla wszystkich Jego inteligentnych stworzeń.

To też słusznie prorok Daniel błogosławił Bogu niebieskiemu, oświadczeniem, że "mądrość i moc Jego są; On sam odmienia czasy i chwile; zrzuca królów i stanowi królów, daje mądrość mądrym, a umiętnym rozum; On odkrywa rzeczy głębokie i skryte; zna co jest w ciemnościach, a światłość z Nim jest" (Dan. 2:20-22). Ze słów tych, jak i z niektórych innych Pism wynika, że Bóg zawsze był i jest u steru, nawet w sprawach naszej ziemi.

Spostrzeżenia z Konwencji Gen. w Buffalo, N. Y.

Jako uczestnik konwencji generalnej, jaka odbyła się w pierwszych trzech dniach miesiąca września b. r. w Buffalo, N. Y., proszę o zamieszczenie na łamach Straży kilka moich spostrzeżeń i uczuć, jakie z niej wywiozłem i pragnę się nimi podzielić ze wszystkimi czytelnikami tego pisma. Konwencja była jedną z najpiękniejszych, jakie odbyły się w Buffalo, N. Y.

W pierwszym rzędzie zawdzięczać należy kierownictwu Bożemu, w drugim za modlitwy poświęconego Jego ludu, który prosił o Jego łaskę i hojne błogosławieństwo dla uczestników tej uczty duchowej, w trzecim zgromadzeniu buffalowskemu, które nie szczędziło trudów i pracy w ugoszczeniu przyjezdnych gości, w czwartym braciom mówcom, którzy przez łaskę ducha Bożego podali pokarm prawdziwej manny niebiańskiej, w piątym, wszystkim uczestnikom tej konwencji za

współpracę, za wyrażenie oceny społeczności duchowej, oraz w szóstym wszystkim braciom i siostram, którzy przesłali wyrazy miłości bratniej czy to telegraficznie, czy to też przez pewnych braci osobiście, jak z Ameryki, Kanady, tak też z Europy, co razem stworzyło piękny bukiet radości duchowej. Uczestnicy tej konwencji przegłosowali jednogłośnie, aby tą radością podzielić się ze wszystkimi braćmi i siostrami, którzy nie mogli wziąć w niej udziału.

Dodatkowo wpłynął na wszystkich uczestników konwencji raport z podróży europejskiej br. Tabaczyńskiego, oraz miłe pozdrowienia naszych braci z Francji. Następnie zebrania oświadczeń były bardzo budujące, nawet rozczulające, przeważnie gdy oświadczył się br. S. F. Tabaczyński, wyrażając swój żal, i swej małżonki, siostry w Chrystusie, gdy to na krótko przed konwencją otrzymali wiadomość z Korei, że ich jedyny syn tragicznie zginął przy eksplozji samolotu w powietrzu. Był to straszny cios dla nich, zwłaszcza gdy rok temu stracili tragiczną śmiercią córkę zamężną. Pan dozwolił temu Braterstwu dzielić los Hioba, który w upokorzeniu oświadczył: "Pan dał, Pan też wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione." — Hiob 1:21.

Uczestnicy wyrazili jak najgłębsze spólcucie Braterstwu Tabaczyńskiemu, modląc się do Pana, aby raczył pocieszyć ich w tym zasmuceniu. Oby wszyscy czytelnicy raczyli dołączyć swe modlitwy przed tron łaski niebiańskiej. Oby Pan pocieszył to Braterstwo i żeby obficie wynagrodził ich pracę i trudy ponoszone dla ewangelii Chrystusowej. Odczuwam, że taka modlitwa jest całego zarządu pracy międzyzborowej i wszystkiego ludu Bożego. — Jeden z uczestników konwencji.

ECHO Z KONWENCJI

Z CHICOPEE, MASS.

Drogo umiłowani w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie, bracia i siostry: —

Nie zgłębiona miłość i łaska Ojca naszego Niebieskiego, niech będzie z Wami wszystkimi, którzykolwiek staracie się czystym sercem wielbić i chwalić Stwórcę Najwyższego i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Dzielimy się z Wami, bracia i siostry, błogosławieństwami, jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy podczas jedno-dniowej uczty duchowej, która się odbyła w Chicopee, Mass., w dniu 19go sierpnia b.r.

Owa konwencja była urządzona wspólnie z okolicznymi zborami. Zjechali się licznie bracia i siostry tak z okolicznych miast jak również i zdalszych. Po otwarciu konwencji przez przewodniczącego, śpiewem i modlitwą oraz krótkim przemówieniem do wszystkich uczestników, zachęcając i pobudzając zgromadzonych, aby mogli wykorzystać tę ucztę, pokrzepić się na duchu i wzmocnić się wzajemnie do dalszej pielgrzymki na tej wąskiej drodze; wykładami usłużyło sześciu braci i wszystkie wykłady były budujące i na czasie; albowiem wykazywały ważność obecnych czasów, oraz znaki obecności Pańskiej i rychłe ustanowienie Jego Królestwa, przez które będą błogosławione wszystkie narody ziemi. W takiej atmosferze wszyscy się czuli

bardzo dobrze, jako jedna rodzina Boża, Na tejże samej sali bracia i siostry miejscowi przygotowali smaczny obiad dla wszystkich uczestników konwencji, to też wszyscy byli wdzięczni miejscowemu zgromadzeniu za tak miłe i braterskie przyjęcie, a Ojcu Niebieskiemu za duchowe błogosławieństwa.

Dobrowolne ofiary, które podczas tej uczty wpłynęły do puszek, bracia i siostry przegłosowali aby przeznaczyć na ogólną pracę Pańską.

Przy zakończeniu przegłosowano też wniosek, aby tymi błogosławieństwami podzielić się z wszystkimi braćmi i siostrami gdziekolwiek się znajdują, śląc im, przez łamy Straży, chrześcijańskie pozdrowienie i bratnią miłość, życząc wytrwania na tej wąskiej drodze aż do końca.

Konwencję zakończono hymnem: "Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów" i modlitwą.

Za uczestników konwencji — J. K.

RAPORT Z KONWENCJI BRACI UKRAIŃSKICH

w Kanadzie.

W dniach 5 i 6 sierpnia b.r. odbyła się w St. Andrews, Manitoba, w Kanadzie, konwencja braci ukraińskich. Na życzenie uczestników, podajemy raport z tej konwencji. Podajemy tylko główne punkty i uchwały, a więcej szczegółowy raport będzie niezawodnie podany w ukraińskich czasopismach "Zoriniu" i "Storoż". W streszczeniu raport przedstawia się następująco: —

"Konwencja rozpoczęła się w niedzielę z rana, dnia 5 sierpnia. Przez cały ten dzień i do południa, dnia następnego odbywały się wykłady z Pisma Św., wygłaszane przez braci mówców, przybyłych z różnych miejscowości Kanady, a także ze Stanów Zjednoczonych. Wykłady były na różne tematy budujące i zachęcające do wierności, gorliwości i zgodnej współpracy na niwie Pańskiej.

"W drugim dniu, od godziny 1:30 po południu, bracia starsi i diakoni różnych zgromadzeń zebrali się na omówienie spraw gospodarczych, dotyczących się wspólnej pracy na niwie Pańskiej. Rezultaty tych obrad, w formie wniosków, przedstawione zostały parę godzin później, ogólnej konwencji i wszystkie zostały przyjęte prawie jednogłośnie. Wnioski są następujące: —

"1. Aby urządzić ukraińską konwencję generalną w roku 1952, w St. Andrews, na początku lipca, w czasie kiedy przypada święto "Dominion Day."

"2. Aby daną konwencję ogłosić w ukraińskich pismach "Zoriniu" i "Storoż", oraz w polskiej "Straży".

"3. Aby wydać dla świata ilustrowaną gazetkę o ośmiu stronicach, w ilości 20,000 egz., w języku ukraińskim.

"4. Aby w przyszłości wydawać pisma dla braci, bez żadnej krytyki i przeważnie z artykułami wiernej służby.

"5. Do pracy tej wybrano komitet redakcyjny, składający się z dziewięciu braci; pięciu z Winnipeg, a czterech z innych miejscowości. (Nazwiska obranych bra-

ci i rozkład ich pracy tu omijamy. Szczegóły te są podane w pismach ukraińskich).

"6. Artykuły świeżo napisane, zanim ukażą się w druku, mają być wprawdzie przeczytane i uznane przynajmniej przez trzech braci.

"Konwencję zakończono pieśnią "Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów." Przed zakończeniem, konwencja wyraziła podziękowanie polskim braciom w Stanach Zjednoczonych, za ich współ-pracę i przysyłanie nam, od czasu do czasu, braci z duchową usługą.

"Pozdrawiamy wszystkich w Panu, gdziekolwiek się znajdują. Niech Was Pan błogosławi."

Ukraińskie Stow. Badaczy Pisma Św.

Obsługa przez Braci Mówców

Na miesiąc Październik:

Br. W. Stec — Stevens Point, Wis.	7go
Br. F. S. Tabaczyński — Gr. Rapids-Muskegon, M.	7go
Br. A. Ciupik — Calumet City, Ill.	14go
Br. W. Stec — Gary, Ind.	14go
Br. W. Szuciak — Covert, Mich.	14go
Br. S. F. Tabaczyński — Milwaukee, Wis.	21go
Br. A. Graczyk — Chicago Heights, Ill.	21go
Br. A. Ciupik — Kenosha, Wis.	21go
Br. J. Kot — South Chicago, Ill.	21go
Br. K. Letki — Syracuse, N. Y.	21go
Br. A. Kutt — Buffalo, N. Y.	21go

Na miesiąc Listopad:

Br. Kwolek, S. Lalik — Cleveland, Ohio.	4go
Br. J. Rygiewicz — Stevens Point, Wis.	4go
Br. J. Dziadosz — Gr. Rapids-Muskegon, Mich.	4go
Br. J. J. Miller — Covert, Mich.	11go
Br. J. Woźniak, Calumet City, Ill.	11go
Br. J. Wojciechowski — Gary, Ind.	11go
Br. J. Jezuit — South Bend, Ind.	11go
Br. I. J. Rycombel — Milwaukee, Wis.	18go
Br. A. Ciupik — South Chicago, Ill.	18go
Br. J. Balcer — Kenosha, Wis.	18go

Na miesiąc Grudzień:

Br. A. Graczyk — Stevens Point, Wis.	2go
Br. J. Miller — Gr. Rapids-Muskegon, Mich.	2go
Br. S. Polniaszek — Gary, Ind.	9go
Br. W. Stec — Calumet City, Ill.	9go
Br. F. S. Tabaczyński — Covert, Mich.	9go
Br. J. Kot — Kenosha, Wis.	16go
Br. J. Wojciechowski — Milwaukee, Wis.	16go
Br. J. Woźniak — South Chicago, Ill.	16go

ODCZYTY RADIOWE

W KAŻDĄ SOBOTĘ:

New York, N. Y. WLIB 1190 kil. od 1:15 do 1:30 po poł.

W KAŻDĄ NIEDZIELĘ:

Ann Arbor, Mich. WPAG 1050 kil. 4:45—5:00 po poł.
 Bay City, Mich. WGRO 1260 kil. od 9:30—9:45 rano
 Chicago, Ill. WGES. 1390 kil. od 8:45 do 9-tej rano
 Cleveland, Ohio. WSRS 1490 kil. od 1:15 do 1:30 po poł.
 Niagara Falls, N. Y. WHLD. 1290 kil. od 9:45 do 10:00 rano
 Meriden, Conn. (Middletown) WMMW od godz. 9:00 do 9:15 rano
 Milwaukee, Wis. WNIL 1290 kil. od 2:30 do 2:45 po poł.
 Stevens Point, Wis. W.S.P.T. 1340 kil. od 9:45 do 10:00 rano
 Pittsburgh, Pa. WPIT 730 kil. od 9:30 do 9:45 rano